

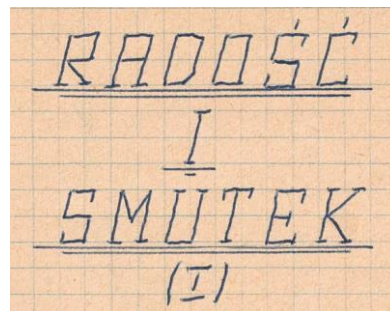
Rozpoczynamy druk w odcinkach opowiadania Marka Gryczki pt:

RADOŚĆ

I

SMUTEK

(I)



Ojciec Fredka od kilku lat nieustannie grał w Toto-Lotka. Wierzył, że szczęście dopisze mu wreszcie i uszczęśliwi jego i jedyne go syna, zsyłając mu do portfela choć trochę pieniędzy. Wielkim jego marzeniem od czterech lat, czyli od momentu śmierci żony, było wyprowadzenie się ze wsi, w której mieszkał, ze wsi, która przyniosła mu już tyle nieszczęść i sprawiła tyle rozpacz.

Pierwszym nieszczęściem, które go spotkało, była tragiczna śmierć jednego z synów. Syn ów, jadąc rowerem, wpadł pod samochód. Ciało jego zostało mocno poturbowane i była nikła nadzieja na uratowanie jego życia. Ojciec sprzedał większą część swojego gospodarstwa, aby móc sprowadzić z zagranicy drogie, lecz konieczne lekarstwa. Niestety, nadeszły one za późno. Syn po miesiącu leczenia zmarł. Wielki to był wstrząs dla całej rodziny Fraińskich; szczególnie odczuł to ojciec, jako że bardzo kochał swego syna.

Po kilku latach zmarła na zapalenie płuc żona Fraińskiego. Ogromnie załamał się pod ciężarem tych wstrząsających wypadków coraz bardziej starzejący się Fraiński.

- O moje życie, o moje szczęście, mój skarbie, czemu odeszłaś ode mnie, dlaczego zostawiłaś mnie na tym okropnym świecie, czemu..., czemu..., czemu... – łkał ze łzami w oczach przy łożu śmierci żony. W ciągu pierwszych, pełnych smutku i rozpacz tygodni, walcząc ze sobą i ze swą wolą, chodził jak otępiały. Nie poddał się jednak ciężkiemu losowi i nie załamał się do końca. Wierzył, że wytrwa.

Po pewnym czasie od momentu śmierci żony postanowił regularnie grać w Toto-Lotka; sądził, że wygrana może mu pomóc w ciężkiej sytuacji. Wreszcie po czterech latach nieustępliwej i upartej gry, pomimo straty wielu pieniędzy, wygrał prawie milion złotych.

Wielka radość nappełniła serce najnieszczęśliwszego dotąd na świecie ojca i ogromnie uradowanego syna Fredka. Fredek po cichu, samotnie, w tajemnicy przed ojcem marzył, aby móc uczyć się w jakiejś szkole w mieście. Jawnie nie chciał tego mówić, gdyż bał się zrazić kochającego ojca, który zrobiłby dla niego wszystko. Teraz, gdy szczęście wstąpiło w ich dom, odważył się powiedzieć mu o wszystkich swych marzeniach.

C.d.n

Komentarz:

Tekst Marka Gryczki musiał do nas trafić albo poprzez profesora Gerarda Sowińskiego, albo poznaliśmy Marka w czasie spotkań koła polonistycznego (animowanego oczywiście przez profesora), być może opowiadanie to zostało wyróżnione w szkolnym konkursie literackim. Bardzo ceniliśmy takie próby, poprzeczka z latami szła coraz wyżej...

Czy ciąg dalszy tego opowiadania powstał? Wybaczcie – nie pamiętam.

Jacek Wiśniewski

(zastępca redaktora naczelnego „TŻ” 1966/67, redaktor naczelny,
wspólnie z Andrzejem Porawskim 1967/68)